Nr. 337. We Lwowie Wtorek dnia 5 Grudnia 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„B L U S Z C Z“

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA“

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Konferencje ugodowe.

Lwów 4 grudnia.

O odbytem w sobotę wspólnem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy i przełożonych klubów lewicy, donoszą pisma wiedeńskie następujące szczegóły: Na początku posiedzenia, któremu przewodniczył p. Funke, przemówił p. Jaworski, a mowa jego dała kierunek i temat dalszej dyskusji. P. Jaworski rzucił dwa pytania, a mianowicie: w jaki sposób możnaby uchylić obstrukcję Czechów i w jaki sposób możnaby zadość uczynić żądaniu Czechów o zaprowadzenie języka czeskiego w wewnętrznej służbie urzędowej. Dalej uczynił p. Jaworski wniosek, aby w razie, gdyby obszerniejsza konferencja nie mogła zgodzić się na zadowalające odpowiedzi na te pytania, wybrano subkomitet, w którymby zasiedli w równej liczbie, po trzech, reprezentanci prawicy i lewicy i którzyby zajął się wynalezieniem środków i sposobów, mogących zaspokoić żądania Czechów i położyć tamę obstrukcji.

W dyskusji zabiera głos pp.: dr. Gross, Povsze, dr. Hochenburger, Jaworski, Stransky, dr. Funke, Barwiński, dr. Engel, hr. Dzieduszycki i inni. Gdy się okazało, iż na konferencji tej do porozumienia nie przyjdzie, wszyscy zgodzili się na wybór subkomitetu. Przyszedł także pod dyskusję projekt kompromisowy, postawiony ze strony polskiej, a mianowicie, aby Niemcy za zgodzenie się na zaprowadzenie języka czeskiego w wewnętrznej służbie urzędowej, otrzymali tej samej wartości kompensatę, któraby zastosowaną była do życzeń Niemców, wyrażonych w ich programie zielonoświątecznym.

W dyskusji nad tym projektem okazało się, iż między Niemcami a Czechami w tej sprawie panuje wielka różnica zdań. P. Povsze uczynił wniosek, aby Czechom przyznano natychmiast wewnętrzny język urzędowy, a następnie, aby wybrano komisję językową, któraby do 31 grudnia przedłożyła wnioski, jaką za to kompensatę przyznać należy Czechom. Wniosek ten atoli odpadł i dziś projekt, postawiony ze strony polskiej, stanowi jedyny substrat dla obrad subkomitetu, na którego wybór jednogłośnie się zgodzono, podwyższono tylko jego liczbę z sześciu na dziesięć, a to dlatego, aby wszystkie stronnictwa mogły być w subkomitecie reprezentowane.

Celem nominowania swych kandydatów, przewodniczący klubów lewicy udali się na poufną naradę i wybrali do subkomitetu — jak już nam doniósł w sobotę telegram — pp. Baernreithera, Grossa, Hochenburgera, Luegera i Pergelta. Z prawicy weszli posłowie: Biliński, Kathrein, Pacak, Palffy i Stransky. Słowianie południowi zrezygnowali z przeznaczonego dla nich miejsca w subkomitecie i odstąpili swój mandat drowi Stransky'emu, który wszedł jako reprezentant Czechów na Morawach. Dalej postanowiono, aby subkomitet obradował dziś podczas posiedzenia izby, a na wtorek przedłożył swe wnioski pełnej konferencji. Przewodniczącym subkomitetu wybrano hr. Palffy'ego.

Zdrowie młodzieży szkolnej.

Fizykat miejski zdał sprawę o stanie zdrowia dzieci, uczęszczających do szkół miejskich we Lwowie. Sprawozdanie wypracowano na podstawie badań, przedsięwziętych w r. 1898/9 przez lekarzy szkolnych, ustanowionych przez radę miejską. Zbadano w tym czasie 11.249 dzieci, a wynik tych badań jest wielce ciekawy, bo daje nam dokładny obraz stosunków hygienicznych szkół naszych.

Otóż u 8932 dzieci stwierdzono rozwój, budowę i stan odżywienia dobry lub bardzo dobry; natomiast budowę wątłą, rozwój, stan odżywienia lichy, stwierdzono u 2217 dzieci.

Badanie wzroku wydało rezultat następujący:

a) bystrość wzroku normalną stwierdzono u 8959 dzieci;

b) zmniejszoną w małym stopniu u 1620 dzieci;

c) zmniejszoną w wyższym stopniu u 670 dzieci.

Do kategorji pod b) zaliczono te dzieci, które mogły czytać z odległości 6 metrów piąty rząd liter z tablicy Snelena (D—12), tj. litery wysokości i szerokości 18 mm. Wszystkie większe upośledzenia bystrości wzroku wliczono pod c).

Badanie słuchu wykazało przytępienie słuchu, przeważnie równocześnie z ropotokiem u 150 dzieci.

Stan umysłowy oceniono według podanych przez nauczyciela dat, dotyczących postępu w naukach i zdolności pojmowania i rozdzielono dzieci na 2 kategorje: Uzdolnionych było 9.227 zł, nieuzdolnionych 2.181 zł.; prócz tego wyszczególniono w niektórych szkołach choroby ogólne, jak niedokrewność, skrofuloza, choroby skórne, między ostatniemi te, które mają charakter zakaźny, a są chorobami, wykluczającemi od uczęszczania do szkoły.

Niedokrewność znaczniejszego stopnia znaleziono u 307 dzieci. Daty te pochodzą ze szkół męskiej i żeńskiej im. Czackiego, żeńskiej im. św. Anny, męskiej i żeńskiej im. św. Marcina, męskiej i żeńskiej im. św. Antoniego, mięszanych im. Zimorowicza i im. św. Mikołaja.

Skrofulozę znaleziono w 80 wypadkach w szkołach męskiej i żeńskiej im. Czackiego, im. św. Marcina i im. św. Antoniego.

Skrzywienie kręgosłupa w znaczniejszym stopniu znaleziono u 17 dzieci w szkołach męskich i żeńskich im. Czackiego, im. św. Anny, im. św. Marcina.

Choroby ócz niezakaźne podano ze szkół męskich i żeńskich im. Czackiego, im. św. Anny, im. św. Marcina, Staszica i Mickiewicza w liczbie 120.

W tych samych szkołach znaleziono *trachomę* (egipskie zapalenie ócz) u 14 dzieci.

Choroby skórne, wykluczające uczęszczanie do szkoły i *favus* u 6 dzieci, świerzb u 1 dziecka. Inne choroby skórne niezakaźne, podane ze szkół im. Czackiego, im. św. Anny, im. św. Marcina 29. Dzieci nieszczepionych było 349. Wreszcie w szkole im. Czackiego wynotowano dzieci niechlujne w wysokim stopniu, przytem brud skóry w 258 wypadkach.

Zdaniem oględzin lekarskich było przedewszystkie dać ile możności dokładny obraz stanu zdrowia dzieci szkolnych, wykazać, czy i jaki wpływ szkodliwy nauka szkolna wywiera na fizyczne i umysłowe zdrowie młodzieży, a tem samem dać podkład dla obmyślenia środków i zarządzeń hygienicznych, mających na celu usunięcie, względnie zmniejszenie tego złego.

Rzuciwszy okiem na cyfry powyżej otrzymane, przekonać się można, że stan zdrowia fizycznego u młodzieży szkolnej pozostawia wiele do życzenia.

W rubryce „stan zdrowia fizycznego“ wymieniono 2.317 dzieci, jako wątłe, chorowite na 11.249 badanych. Wymieniono tutaj dzieci, które już na pierwszy rzut oka przedstawiały się jako źle rozwinięte, niedokrewne, źle odżywione, wychudłe. Skonstatowano u 258 niechlujstwo wysokiego stopnia, pasożyty głowy i odzieży i niesłychany brud skóry; dzieci w mniejszym stopniu brudnych lub zanieczyszczonych pasożytami nie wliczono. Jakkolwiek inni lekarze pod tym względem wyników cyfrowych nie podawali, podnosili jednak w swych sprawozdaniach ustnych również znaczny procent dzieci, zaniedbanych pod względem czystości. Jedną z najważniejszych przeto i piekących kwestyj byłoby zaprowadzenie obowiązkowych szkolnych kąpieli, lub udzielanie biletów do kąpieli.

Krótką tą uwagą zamierza fizykat poruszyć opinję i inicjatywę ludzi, którzy w sprawach reformy szkolnictwa ludowego i poprawy stosunków hygienicznych mają głos decydujący.

Ze szkół prywatnych nadesłano 4 wykazy, a mianowicie ze szkoły żeńskiej PP. Benedyktynek orm., ze szkoły ewangelickiej, ze szkoły izraelickiej żeńskiej i ze szkoły kolejowej. Inne szkoły nie nadesłały wcale wykazów.

Wynik był następujący:

1. Szkoła pp. Benedyktynek orm. ma uczenic 327; z tych badano 326. Pod względem stanu zdrowia fizycznego stwierdzono zdrowych 252, chorowitych 74 dzieci. Po względem stanu umysłowego zdolnych 277, nieuzdolnionych 49 dzieci. Badanie wzroku wykazało: normalny wzrok 262 dzieci, krótki wzrok 57 dzieci, bardzo krótki 7 dzieci. Słuch normalny 325 dzieci, tępy 1.

2. Szkoła izraelicka żeńska (5-klasowa). Badano uczenic 240, stan fizyczny dobry 213 dzieci, lichy 27 dzieci. Umysłowo uzdolnionych 239 dzieci, nieuzdolnione 1 dziecko. Wzrok normalny 229 dzieci, wzrok krótki 11 dzieci, 25 uczenic usunięto czasowo ze szkoły z powodu niechlujstwa.

3. Szkoła ewangelicka: zapisanych dzieci 373, badano 349. Badanie wykazało: upośledzenie bystrości wzroku niższego stopnia u 60 dzieci, wyższego stopnia u 120 dzieci, zmniejszenie siły słuchu u 7 dzieci, zaś umysłowe małe rozwinięcie u 9 dzieci.

Jest to pierwsze sprawozdanie fizykatu, sporządzone na podstawie sprawozdań lekarzy szkolnych.

Cesarz niemiecki w Windsorze.

Paryż 1 grudnia.

Wizyta cesarza Wilhelma u jego babki, królowej Wiktorji, zaniepokoiła widocznie tutejsze sfery rządowe, czego wyrazem jest dość znamienny artykuł w ministerjalnym *Temps*'ie. Zawiera on rewelacje, które nie mało krwi napsują nad Sprewą, co samo już wystarczyć może, aby na tę rzecz baczniejszą zwrócić uwagę. Artykuł podany jest w formie depeszy „specjalnego korespondenta“ *Temps*'a w Londynie, bliższem jednak prawdy jest przypuszczenie, iż on raczej pochodzi z biura pana Delcasse'a... Tak czy owak, warto go przeczytać.

Cesarz niemiecki zamierza opuścić ziemię angielską — rozpoczyna tedy ów rzekomy korespondent — jest przeto na czasie zebrać i uporządkować rozmaite spostrzeżenia o prawdopodobnych rezultatach tej cesarskiej wycieczki. Otóż przedewszystkiem zaznaczam, że już przed kilku dniami pewien artykuł *Times*'a nie odbiegał zdaje się od rzeczywistości, twierdząc, że pomiędzy Anglją i Niemcami n a s t ą p i ł a wymiana myśli co do pewnych ważnych spraw, wszelakoż n i e n a s t ą p i ł o jeszcze porozumienie obu państw pod względem ich zagranicznej polityki... Dzisiaj można jednak tyle stwierdzić: owa „wymiana myśli“, a nawet pewne szczególne układy anglo-niemieckie datują się nie od wczoraj. Czyż podobna w to uwierzyć, ażeby pan C h a m b e r l a i n — naśladując postępowanie Bismarcka w r. 1870 — wywołał demona wojny, którą jeszcze przed pół rokiem świat cały za wprost n i e m o ż e b n ą uważał, n i e u b e z p i e c z y w s z y się przed tem, że przynajmniej Niemcy przeciw temu nie wystąpią? Wszystko wskazuje na przypuszczenie, że pomiędzy tem państwem a Anglją dokonany został układ co do poszczególnych punktów, jeszcze w październiku 1898 r. W zasadzie szło wtedy o przedyskutowanie portugalskich kłopotów finansowych. Inne mocarstwa uczyniły to już były poprzednio, zwłaszcza zaś Francja, której obywatele subskrybowali blisko ¾ pożyczki portugalskiej. Rządy odnośne myślały przeto o skonsolidowaniu tego długu, a to przez zastaw dochodów cłowych w kolonjach Portugalji.

Tymczasem Anglja plan ten udaremniła. Założyła przeciw temu protest, ażeby Portugalja pozbywała się kontroli finansowej nad swemi kolonjami na rzecz czy to jakiegoś towarzystwa, czy grupy finansowej. Niepodobna było łudzić się co do pobudek takiego kroku W. Brytanji. Z okazji napadu Jamesona, ces. Wilhelm wystosował był sensacyjny telegram do prezyd. Krügera, a prasa pangermańska była tem wprost zachwycona. Niemniejsze zadowolenie swoje okazywali neutralni. I można było przypuszczać, że idzie się do powszechnego w Europie porozumienia, a to celem utrzymania pewnego *status quo*, lub równowagi pewnej w krainach niecywilizowanych. W tym samym czasie rząd niemiecki pozwalał swej prasie objawiać jej niechęć do Anglji, dodając równocześnie, że w danym razie nie sprzeciwi się temu, gdyby Anglja porozumiała się z Portugalją co do odstąpienia na rzecz pierwszej niektórych praw do Laurenco Marques... Anglja zaś ze swej strony pozostawiła Niemcom wolną rękę w uzyskaniu korzystnych układów o Mozambique.

Lecz te układy, które skutkiem niedyskrecji do wiadomości publicznej się przedarły, nie były definitywne: zależały jeszcze od pewnych warunków, pomiędzy niemi od aprobaty Portugalji. W Niemczech wskazywano na to niejednokrotnie, nigdy jednak nie dodawano przy tem zapewnienia, iż Niemcy pozostawiły Anglji w południe. Afryce swobodę, żeby mogła środkami, jakiemi zechce, przeforsować hegemonję swoją..

Wojnę pomiędzy Anglją a Transwaalem — jak wiadomo — sprowadzono kruczkami, które poprostu oburzały opinję publiczną w Europie! We Francji przypominano sobie depeszę ces. Wilhelma do Krügera. Zapominano o wielu dawniejszych lub świeższych zdarzeniach, lecz obecnie można się zapytać, czy to poruszenie opinji nie wyszło na dobre wyłącznie dyplomacji niemieckiej, gdyż Niemcy są wprawdzie sentymentalni, lecz Prusacy przedewszystkiem praktyczni. W Berlinie uprawia się politykę interesów. Tego rodzaju postępowanie rozumieją w Londynie doskonale — dowodzi tego układ o wyspy Samoańskie...

KORESPONDENCJE.

Sofja 30 listopada.

(Ogólny wygląd miasta. — Targi przy mosżei Banja-Bassy. — Typy bułgarskie. — Polacy i towarzystwa polskie w Sofji).

Po raz pierwszy byłem w Sofji przed laty dziesięciu, a gdym obecnie przed miesiącem na nowo tu zawitał, przedstawił mi się ogólny obraz miasta wielce różnym od tego, który z przeszłości zachowałem w pamięci.

Dziesięć lat ostatnich wycisnęło wyraźny stempel cywilizacyjny na stolicy Bułgarji. Dawniejsze lepianki i wąskie zaułki w środku miasta, ustąpiły miejsca szerokim, skwerami ozdobionym ulicom, przybyło wiele pokaźnych gmachów publicznych, a na wschodnim, najwyżej położonym skraju miasta powstała nowa dzielnica, złożona z kilkudziesięciu will i pałacyków, nieraz bardzo ozdobnych.

Najlepiej przedstawia się Sofja od strony dworca kolejowego. Na tle wysokich grzbietów górskich, rozciąga się daleko morze dachów, z którego wystrzelają liczne kopuły dawnych moszei, przeistoczonych obecnie w cerkwie. Miasto jest schludne i czyste. Bardzo licznie osiedli tu cyganie mają swą osobną dzielnicę w pobliżu dworca, za rzeczką, żydzi rozkwaterowani są w połaci zachodniej.

Najpiękniejsza część miasta skupia się około placu Aleksandra przed pałacem książęcym; tu widzieć można najokazalsze budynki i tu mają też ulice wygląd zupełnie europejski. Europejskości tej brakuje poniekąd w innych dzielnicach, a zwłaszcza w okolicy moszei Banja-Bassy, gdzie się odbywają codzienne i tygodniowe targi. Tam ma się przed oczyma koloryt zupełnie wschodni, a do wywołania go przyczynia się niemało rozmaitość typów i kostjumów spotykanych tam postaci. Widzieć tam można Turków, Cyganów, żydów, wieśniaków bułgarskich i wieśniaczki, kupczących i kłócących się z sobą zawzięcie.

Ubrania Bułgarów, a zwłaszcza Bułgarek, są bardzo malownicze. Przypominają nieco kostjumy Słowaków, ale są od nich ozdobniejsze, hafty są bardziej bogate i ozdób mają więcej. Charakterystyką strojów męskich jest broń liczna i bogata za pasem, kobiety zaś odróżniają się tem od innych swych towarzyszek bałkańskich, że włosy splatają w kilkadziesiąt drobnych warkoczy, upstrzonych dukatami, paciorkami, koralami i innemi świecidełkami, między któremi nierzadko ujrzeć można także guziki od mundurów, zwykłe blaszki, lub kawałki szkła szlifowanego. Wszystkie te warkoczyki łączą się na plecach w jeden, zakończony lułaym, wstążkami i kwiatami przybranym pękiem. Ponieważ długi warkocz jest chlubą Bułgarki, więc przedłużają go sztucznie, wplatając w swoje włosy włókna lnu, lub końskiego włosienia, stosownie do barwy własnych swoich włosów.

Klasy mieszczańskie różnią się mało od mieszkańców innych miast bałkańskich, inteligencja zaś ma całkiem naturalnie wygląd europejski. Swoją drogą, są to po największej części pozory, skrywające brak szerszego wykształcenia oraz etyki ludów, które już od wieków własną zdobyły cywilizację.

Literatura bułgarska jest uboga, a bułgarska literatura dramatyczna nie liczy więcej niż 30 sztuk oryginalnych. W teatrze też tutejszym, prezentującym się zewnętrznie wcale przyzwoicie, grywają naj-

W milczeniu.

I.

Milczenie, szafirowe niebiosów Milczenie.
Rozesłane na lotnych mgieł błękitny zwiew,
Rozpłynione falami w szumie górskich drzew,
Roztopione zleciście na halne zielenie:

Milczenie! Twoje ciche i ogromne tchnienie
Zawisa ponad duszą, jak palmowy krzew
Nad skronią podróżnego... Cichy, słodki wiew
Płynie z ciebie i w duszę sączy ukojenie.

Dusza ludzka, goryczy pełna, pełna krwi,
Ten ptak od skrzydeł swoich odstrzelony gromem,
Dla której śmierć jest trwogą, z której życie drwi:

Pod Twoim szafirowym, Milczenie, ogromem,
Jest, jak dziecko z rodzinnych odepchnięte drzwi,
Które tęskni za swoim utraconym domem.

II.

Bo mi się tak wydaje, jakbym tam w przedczasie
Wisiał kędyś w przestrzeni nad wierchami gór
I bujał się, chwytając mgieł złocistych sznur,
Albo się gdzieś w różowym krył zachodu pasie.

I za jakąż to karę wziąłem ciało na się?
Jakiż to gwałt piekielny w dół mnie strącił z chmur?
Dusza-ż moja nie była jedną z dzikich cór
Przestrzeni, szalejących w światła świetnej krasie?

Nie byłaż mi mgła siostrą i wichr jako brat?
Nie bawiłżem się nigdy z szumem wielkich szczytów,
Aniżem za błyskawic chwytał skrzący bat?

A dziś, siedząc u progu tatrzańskich granitów,
Tych nigdy niepowrotnych już żałuję strat,
Tych wiecznie przeminionych przedżywota mytów...

III.

I czyż nigdy nie wrócę? Czyż to, co się zowie
Życiem, ma być mi wszystkiem? Czyliżbym już miał
Nigdy — przeżywszy chory, nędzny żywot ciał —
Nie powstać na pierwotne, wieczne ducha zdrowie?

Czyż duch mój nie jest w przemian wieczystych okowie?
Gdy się ciało rozłoży na pierwiastków miał,
Czyż nie godne, by duch mój w nowym kształcie wstał
Jasny, jak rozpętani błędni aniołowie?

Czyż nigdy nie powrócę bujać tak, jak wprzód
Na niezmierzonej fali sennego Milczenia?
Jak jeleń ze zwierzyńca wypuszczony wrót?

Na nowe, nowe życie! Na szerokie tchnienia!
Na wyżynę, skąd świat się wydaje, jak cud!
Na bezkres!... Czyż śmierć nie jest progiem odrodzenia?

IV.

O Boże! Wszakże indziej kędyś jest stworzony
Na niedostępnych głębiach jakiś inny świat!
Świat prawdy, dobra ciszy, bez win i bez spłat,
Bez krzywd i bez pamięci o krzywdzie zrządzonej.

O Boże! Wszakże jakieś są w Przestrzeni strony,
Gdzie widzenie przed duszą nie stoi, jak kat
Z rozpaloną obcęgą, gdzie za czynem w ślad
Nie bieży myśl podobna do siostry strapionej..

O Boże! Wszakże kędyś nie cierpi się wciąż
Nad traconą z dniem każdym duszy anielskością...
Nie syczy tam Irenji własnej straszny wąż...

O Boże! Wszakże kędyś żyje się światłością...
O duszo! Na mistyczne twoje Łąki dąż
I olbrzymią Milczenia owij się ciechością...

V.

Sferyczne duchy lotu! Na moje przymknione
Powieki kładźcie ręce, sączcie balsam z rąk.
Pójdźmy na złotą zieleń balsamicznych Łąk,
Na Łąk pachnących idźmy zieloną rozponę...

Precz ciała ludzkie chore, nędzą pochylone!
Precz dusze ludzkie, krwawych niewolnice mąk!
Precz poznanie! Precz wiedza! Precz szatański ciąg
Myśli, co w bezdeń z urwisk patrzą się szalone!

Precz myśli, które patrzą z urwisk w bezdeń zła
Własnej duszy i cudzych dusz aż do zawrotu!
Precz ta myśl, co nad życiem zawodzi i łka!

Precz bólu, wstręcie żelu! Śrubo kołowrotu,
Na którym dusza ludzka krwawiąca się drga —
Na zieleń Łąk mnie wiedźcie, jasne duchy lotu...

Kazimierz Tetmajer.

43)

PAMIĘTNIK MUNIA

przepisał

M. BAŁUCKI.

Dopiero teraz, w kilka dni po moim przyjeździe do Krakowa, zobaczyłem go jednego dnia na plantacjach, ale jakże zmienionym, w jak opłakanym stanie, w jakiem zaniedbaniu, że ledwie go poznać mogłem. Szedł chwiejnym, niepewnym krokiem, jakby zataczając się, w nędznej jakiejś surducinie letniej, pomimo, że dzień był chłodny, deszczowy i jesienny wiatr dmuchał przejmująco, zrywając resztki zwiędłych liści z drzew. Wysoki dekadencki krawat owijał mu szyję, pokazując zaledwie rąbek brudnego kołnierzyka, twarz zarosła cała nie golonym i nie strzyżonym rudym włosem, a oczy, głęboko zapadłe, błyszczały jakimś niezdrowym blaskiem.

Stanąłem zdziwiony i zawołałem go po imieniu. Podniósł schyloną ku ziemi głowę, uśmiechnął się, a raczej skrzywił przykrym wyrazem twarz i rzekł:

— A! to ty? Wiesz już zapewne o wszystkiem, że uciekła, z nim uciekła. Ja ciągle bałem się tego. Mnie się zdaje, że ci nawet mówiłem o tem. Ja z jej oczów wyczytałem te szelmoskie myśli, z tych oczów pijanych wiecznie lubieżną chucią nagiej hetery, z ohydnych ruchów histerycznej bajadery, ale cóż była za rada na to? To się zmienić nie dało. Ona miała naturę babilońskiej nierządnicy, która nigdy pragnień nie gasiła, a ulubieńców swoich piekła na powolnym ogniu. Na moje nieszczęście wyłoniła się do mnie z mrocznych fal wszechbytu biała, olbrzymia, z lubieżnemi ustami, wykrojonemi w kształt krwawiącej rany — nadobna samica, wola wszechświatów, pra-łono rozkoszy, pani moja z instynktami tygrysicy, która w miękkie łapy swoje chwyciła hostję mego serca, pobawiła się niem, nasyciła i potem pokrwawione odrzuciła, jak potarganą szmatę i pobiegła dalej i zostawiła mnie z nienasyconą żądzą pocałunków, wijącego się z bólu, jak owad wbity na szpilkę w przedśmiertnych mękach konania. Mój mistrz przepowiedział mi taki koniec, ten mój biedny mistrz, zapoznany genjusz. Wiesz zapewne, co się z nim stało?

— Nie wiem. Dawno o nim nie słyszałem. Gdzież on jest teraz? — spytałem.

— Gdzie on jest teraz? Ha, ha, ha!

Bolesny śmiech wykrzywił mu usta, z których buchnął na mnie duszący zapach alkoholu.

— Zamknęli go w szpitalu obłąkanych, gdzie dogorywa na delirium. Idę właśnie go odwiedzić. Chodź ze mną. Zobaczysz, co ten podły, filisterski świat zrobił z tego Samsona ducha, z tej olbrzymiej potęgi nadczłowieka.

I uczepiwszy się nerwowo wychudłymi palcami mojej ręki, pociągnął mnie za sobą w stronę szpitala.

Przeszliśmy kilka ponurych pustych korytarzy, po których odgłos naszych kroków odbijał się głośnem echem, minęliśmy parę zakonnic, które w szarych sukniach i białych motylach na głowie, przesuwały się cicho, jak cienie i weszliśmy do okratowanego budynku. Dozorca szpitalny otworzył nam z przeraźliwym zgrzytem klucza w zamku ciężkie, okute drzwi i wprowadził nas do celi, której ściany wyłożone były materacami, zakazując nam cichym szeptem zdjąć coprędzej kapelusze z głowy, bo inaczej chory wpadłby w pasję i rzucił się gwałtownie na nas za brak uszanowania i należytej pokory. Cierpiał on bowiem na manję wielkości.

Zastaliśmy go w stanie zupełnej apatji. Siedział na środku pokoju, na drewnianym stołku, wynędzniały, zgarbiony, z przygasłym wzrokiem i potarganą czupryną, która jak mglisty opar unosiła się nad wyłysiałą do połowy i żółtą czaszką. Nasze wejście nie zwróciło wcale jego uwagi, zdawał się nic nie widzieć, nie słyszeć.

Dopiero, kiedy Dyzio zbliżył się do niego i przyklękając na jedno kolano, dotknął ustami z bałwochwalczą czcią jego wychudłej ręki, zwieszone niedbale z poręczy stołka i przemówił do niego:

— Mistrzu, bądź pochwalony!

Poruszył się, ożywił, jakby za dotknięciem prądu elektrycznego, podniósł głowę do góry i prostując się dumnie, zaczął mówić tonem grobowym, jednostajnym jak głos dzwonu, zapatrzony gdzieś daleko, w przestrzeń:

— Jam jest Pan Bóg, który stworzył ten cały świat i niebiosa, rozpalone do białości ogniami pożarów i bezdenne otchłanie oceanów i pradziewicze pustynie lasów i napełniłem to wszystko tworami własnej fantazji i ubrałem przepychem barw, o jakich ani się śniło waszemu staremu Bogu i odkupiłem męką niesłychaną serdecznych bólów, ja nowy Bóg, twórca nagiej duszy, król duch.

W miarę, jak mówił, podnosił się zwolna coraz wyżej, jakby rósł w górę, kościste ręce szeroko rozpostarł, oczy rozszerzały się i zapalały coraz większym blaskiem, a głos, jak rozkołysany dzwon, stawał się coraz silniejszy, coraz groźniejszy, dzikszy.

— Niech panowie już idą — upomniał nas po cichu dozorca — bo jak się rozgada, to sobie z nim potem rady nie damy. Tak zwykle rozpoczynają się jego ataki, w których rzuca się potem, jak potępieniec, tłucze się o ściany, ryczy, jak zwierz rozszalały, dopóki ze zmęczenia nie zapadnie znowu w omdlenie.

Usłuchałem co prędzej rady dozorcy i wysunąłem się za drzwi, żeby nie być dłużej świadkiem tej sceny, która na mnie robiła okropne, przygnębiające wrażenie.

W tej chwili jakaś dama czarno ubrana, idąc szybko przez korytarz, zbliżyła się do drzwi, przy których stałem zcierpnięty jeszcze cały i drżący ze wzruszenia. Ze zdziwieniem poznałem w nadchodzącej panią Hortensję.

Gdy mnie zobaczyła, chwyciła mnie nerwowym ruchem za rękę i spytała:

— A co, widziałeś go pan?

Chciałem wyspowiadać się jej z przygnębiającego wrażenia, jakie robił na mnie widok tego człowieka, ale ona nie czekając odpowiedzi mojej, mówiła dalej, jakby w ekstazie:

— I ci głupcy, kretyni, śmią utrzymywać, że on chory, szalony! Dla tych filistrów, każdy kto ich przerasta duchem, jest szaleńcem. On

częściej przekłady z języków obcych. Dziś n. p. dają „Fausta“ Göthego, wczoraj zaś grano „Dwie sieroty“.

Polaków jest niewielu w Bułgarji; w Sofji nie ma ich więcej, niż sześćdziesięciu. Mimo to istnieją tu aż dwa stowarzyszenia polskie, a mianowicie „Towarzystwo wzajemnej pomocy“ i „Skarbonka Polek w Sofji“. Oba wiodą żywot w wysokim stopniu anemiczny. Do Towarzystwa (rozporządzającego piękną bibljoteką, składającą się z blisko półtoratysiąca tomów i czytelnią posiadającą kilkanaście czasopism), należy zaledwie dwudziestu kilku członków; „Skarbonka“ liczy członków zaledwie piętnastu, a z tych ośmiu mieszka na prowincji, lub poza granicami kraju.

Tak jedno jak i drugie towarzystwo utrzymują niewielkie kasy zapomogowe, z których członkom swym udzielają w razie potrzeby małych zasiłków, względnie pożyczek. Zresztą, żadne z nich nie daje szczególniejszych znaków życia.

O wewnętrznych stosunkach tutejszych, w następnym liście, po powrocie ze Stambułu napiszę.

St. Maryniak.

Koniec okrutnika.

Następca słynnego Mahdiego, kalifa Muhamed Achmeta, kalif Abdullah, padł przed kilku dniami w bitwie z wojskiem angielskiem pod wodzą pułk. Wingate... Wiadomość ta wywołała w Londynie niezawodnie wielką radość. Pominąwszy bowiem niepowodzenia ustawiczne oręża angielskiego w Transwaalu, to wojna z derwiszami na północy Afryki dręczy już Anglję od 15 miesięcy. Abdullah, którego lud nazywał niesłusznie drugim Mahdim, był w rzeczywistości karłem jeno wobec swego poprzednika.

Tamtem był istotnie lwem i orłem, Abdullah, znany z okrucieństwa i chciwości, był chyba szakalem i hjeną. Nie był podobnym do bohaterskich postaci Wschodu. Średniego tylko wzrostu, choć silnie zbudowany, z twarzą, oszpeconą przez ospę, z zarostem rzadkim, ten okrutnik, który tysiące ludzi pozbawił życia, uśmiechał się do wszystkich, ukazując dwa rzędy białych zębów dzikiego zwierzęcia. Tak go przedstawia Slatin pasza, Ohrwalder, Neufeld i inni, którzy lata całe przepędzili u niego w niewoli. Miód płynął z ust jego, zatrute strzały padały z oczu.

Trzech kalifów ustanowił był Mahdi następcami swoimi jeszcze za życia, ale, umierając w roku 1855, skutkiem zatłuszczenia serca, wskazał w ostatniej chwili na Abdullaha i zalecił wiernym, ażeby jego okrzyknęli kalifem. Nad grobem Mahdiego Abdullah odebrał od wojska przysięgę wierności, poczem na cześć zmarłego wypowiedział mowę, przerywaną wybuchami płaczu. Była to może jedyna jego mowa, gdyż Abdullah nie był tęgim mówcą, ale za to pisał lepiej, niż jego wielki poprzednik. Zamiłowanym był w przeglądach wojska — w bitwach jednakże nie narażał nigdy swej cennej osoby, dopiero po skończonej walce z lubością przyglądał się gromadnemu mordowaniu jeńców. Chciwym był i wszelkimi środkami pomnażał swe skarby, a wydawał wiele tylko na harem, w którym przebywało około 400 kobiet.

Ze śmiercią Abdullahiego państwo jego, które niedawno jeszcze rozciągało się od Wali Halfy, aż prawie do morza Czerwonego, do granic Abisynji i po za równik, rozpadło się po ośmnastu latach istnienia.

Zwycięstwo ostatnie Anglików nad walecznymi i w boju nieustraszonymi derwiszami, zawdzięczają oni najprawdopodobniej zdradzie w obozie Abdullaha. Anglja — jak wiadomo — walczy nie tylko żelazem, ale także złotem, które i wśród na półdzikich ludów Afryki ma urok nieprzeparty. Otóż w tym wypadku zwraca się podejrzenie na Osmana Digmę, jedynego baszę z otoczenia kalifa, który ratował się z masakry ucieczką. Derwisze zostali bowiem przez przemagające siły angielskie w obozie zaskoczeni i w pień wycięci.

Śmierć Abdullaha i klęska derwiszów usuwa na jakiś czas ustawiczną grozę, którą rozsiewali nad środkowym Nilem ci rabusie fanatyczni.

---

chory? Ależ to zbrodnia utrzymywać coś podobnego. Tylko jego potężnemu duchowi ciasno, duszno w ziemskiej powłoce, więc się szarpie i męczy w tem więzieniu. On chory? Ależ dość przysłuchać się temu, co on mówi, cóż to za wspaniałe improwizacje i to wszystko marnieby zginęło, przepadło na wieki dla ludzkości w tych ponurych murach, jak te kwiaty, co więdną w pustyni, gdyby nie ja, która te wszystkie płomienne słowa, jakie natchniona jego dusza wyrzuca z siebie, jak wulkan, chwytam na gorąco i notuję tu, w tej książce.

Mówiąc to, wyjęła z pod pachy gruby notatnik, który otwarła i szybko przewracała kartki zapisane drobnem pismem.

— A tu jego rysunki — dodała, pokazując mi parę wyciętych osobno kartek, zamazanych jakiemiś kreskami, liniami i symboliczne mi figurami, z których nic zrozumieć nie mogłem, a które ona tłómaczyła mi jako coś nadzwyczaj łatwego do pojęcia.

— O! widzisz pan — mówiła — czyż te genialne szkice nie przedstawiają się, jak jakieś fantastyczne, piekielne grymasy, widziane w majaczeniach gorączki? Jaka potęga w tych zygzakach, jakie buntownicze skoki namiętnego ducha. A tu znowu, jaka przepyszna linia tęsknoty i beznadziejnego smutku. Tylko się trzeba umieć wpatrzeć, wsłuchać, w tę przepyszną kaskadę linij, spadającą rytmicznemi dźwiękami w tajemniczą głębię, tu, u spodu obrazu, pełną prześwietnych wizyj.

Spojrzałem zdziwiony na mówiącą i przyszło mi na myśl, czy ona przypadkiem także nie jest stałą mieszkanką tego zakładu, ale dozorca, którego się spytałem o to potem w czasie, gdy pani Hortenzja, usłyszawszy przez uchylone drzwi głos mistrza, podeszła bliżej notować co prędzej jego słowa „natchnione“, odpowiadał mi, że ta pani tylko przychodzi tutaj codzień, wystawa „ciągiem“ pod temi drzwiami i coś „fort“ pisze i pisze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Wtorek 5 grudnia.

Wykłady uniwersyteckie powszechne. Dziś: dr. Próchnicki „Ogólna nauka o państwie“ — szkoła im Staszica od 7—8 wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Piękna Helena“, opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (4): Sabby op. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o g dzinie 4 minut —.

† Edmund Schmidt, były lekarz miejski, od kilku lat naczelny lekarz kolejowy, zmarł wczoraj we Lwowie po kilkudniowej ciężkiej chorobie mózgu. Zmarły cieszył się wśród szerokich kół naszego społeczeństwa wielką sympatją i zasłużonem uznaniem. Nawidzany przez Opatrzność licznemi w rodzinie nieszczęściami, miał ciężki żywot, który budził u przyjaciół serdeczne współczucie. Oby ten powszechny żal, który odczuwają jego liczni pacjenci i koledzy, był ulgą w ciężkiem strapieniu dla pozostałej wdowy!

Uroczysty wieczorek, sokolski urządzony wczoraj w 15 rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu, udał się znakomicie. Sala „Sokoła“ była przepełniona. Entuzjastycznie przyjmowano wyborne, z nadzwyczajną precyzją wykonywane trudne ćwiczenia gimnastyczne. Szczególnie podobały się nader efektowne ćwiczenia z maczugami świetlnemi, wykonane po raz pierwszy. Efekt był olbrzymi, oklaski nie ustawały. Sokoli odnieśli prawdziwy tryumf. Resztę programu wypełniły: przemówienie wstępne p. Romanowskiego, udatne produkcje muzyczne, deklamacyjne i chóralne pod kierownictwem p. Bursy. Szkoda tylko, że panna Markówna zamiast wybrać jakiś wdzięczny utwór polskiego kompozytora, porwała się na Gounoda, bez którego wieczorek sokolski mógł się zupełnie obejść. Śpiewaczka rozporządza bardzo ładnym i rozległym głosem, który wróży jej piękną przyszłość, jeżeli szkoła będzie dobra.

Dobry nasz znajomy p. Fedyczkowski zbierał huczne oklaski za odśpiewanie arji ze „Strasznego dworu“. Deklamował p. Kossak. Uznanie należy się naczelnikowi sokołów p. Durskiemu, który dzielnie kierował ćwiczeniami.

Wiec funkcjonarjuszy kolei państw. odbył się wczoraj w sali lwowsk. Towarzystwa muzycznego. Na porządku dziennym było: omówienie nowej regulacji płac dla kolejarzy, oraz zastanowienie się nad ścisłą organizacją wszystkich funkcjonarjuszy kolei państwowej. W obradach, które zagaił redaktor *Głosu kolejarza* p. Wojciech Dąbrowski, a którym przewodniczył p. Jarek, wzięło udział przeszło 500 osób. Po ożywionej dyskusji nad sprawami porządku dziennego, uchwalono następującą rezolucję: „Zgromadzeni funkcjonarjusze kolejowi protestują przeciw ogłoszonej przed niedawnym czasem regulacji płac i wzywają posłów stronnictw postępowych o wyjednanie w radzie państwa sprawiedliwej regulacji płac, według projektu wniesionego przez posłów stronnictwa socjalno-demokratycznego; o wyjednanie zaliczenia każdego roku służby przy egzekutywie spędzonego za półtora roku — i uważają organizację za jedyny środek do dopięcia tych celów“. Na zgromadzeniu między innymi mówcami przemawiali również posłowie socjalistyczni pp.: Daszyński i Kozakiewicz. W ogóle cały wiec odbył się pod egidą socjalnej demokracji, dowodząc nie poraz pierwszy, że to stronnictwo stara się usilnie wszelkimi środkami, aby sobie zjednywać coraz to liczniejszych zwolenników. Obrady wiecu zakończyły się odśpiewaniem: „Czerwonego sztandaru.“

Walne zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej“ z dnia 2 grudnia 1899 wybrało przewodniczącym towarzystwa sł. filozofji Kazimierza Jareckiego, zastępcą przewodniczącego sł. praw Jana Matlachowskiego, skarbnikiem sł. politechniki Kazimierza Jarockiego, bibliotekarzem sł. praw Antoniego Zatwarnickiego, jego zastępcą sł. filozofji Stefana Lityńskiego.

Szeregowiec 30 pp. Karol Luksander, znany policji od dłuższego czasu, jako nałogowy złodziej, a władzom wojskowym, jako awanturnik, poranił wczoraj niebezpiecznie bagnetem swoją kochankę, niejaką Gruszecką. Po spełnieniu tego czynu Luksander, sądząc, że ona zabita, popełnił zamach samobójczy, wbijając sobie bagnet w piersi. Poranionych odwieziono do szpitala. Awantura miała miejsce w szynku, a Luksander, mimo ustawy przeciw opilstwu był pijany do nieprzytomności.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łac. Przeniesieni: ks. Bladowski Jan z Bóbrki do Borek ad Czernichów mazowiecki; ks. Tomasz Horeczy z Borek do Bóbrki na administratora; ks. Skorny Tadeusz z Cieszanowa do Zubrzy; ks. Sulatycki Paweł z Halicza do Cieszanowa.

Djecezja przemyska. Instytuowany na probostwo w Dembowcu ks. Żygmunt Mętki, administrator w Dembowcu.

Zmarł ks. Teofil Dziedzic, proboszcz w Birczy, w 78 roku życia a 54 roku kapłaństwa.

Djecezja tarnowska. Odznaczeni: ks. Wojciech Dutkowski, proboszcz w Bruśniku i dziekan bobowski, rokietą i mantoletą; ks. Jacek Michalik, proboszcz w Ciężkowicach i wicedziekan bobowski, *expos. can.*, ks. Jan Sreczyński, proboszcz w Siedlcach, *expos. can.*

Pogrzeb metropolity. Dnia 29 zm. odbył się w Petersburgu pogrzeb śp metropolity i arcyb. mohylowskiego, ks. Szymona Kozłowskiego. Zwłoki wystawiono w kościele św. Katarzyny. Przy zwłokach odbyło się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego mowę żałobną wygłosił ks. biskup Niedziałkowski. W południe orszak żałobny ruszył z kościoła na cmentarz wyborski. Kondukt poprzedzało kolegium rzymsko-katolickie, duchowieństwo z krzyżem, akademja duchowna, seminarjum, prałaci, kanonicy i klerycy. Duchowieństwo szło dwoma szpalerami, tworząc długi sznur przed konduktem. Przed karawanem postępował biskup Niedziałkowski w otoczeniu wyższego duchowieństwa. Karawan sześciokonny, ozdobiony był herbami zmarłego. Za karawanem tłoczyły się nieprzejrzane tłumy wiernych. Wśród tłumów widać było mnóstwo wybitnych osobistości towarz. polskiego i wiele szczególniej młodzieży. Przez całą drogę trumnę ze zwłokami arcypasterza niosło duchowieństwo i wierni. Orszak żałobny około godz. 4 stanął na cmentarzu wyborskim. Zwłoki metropolity złożono w podziemiach kościoła rzymsko-katolickiego.

W Paryżu zmarł w 77 r. życia znany powieściopisarz i dramaturg Edmund Chojecki, pisujący pod pseudonimem Charles-Edmond. Śp. zmarły mieszkał w Paryżu od r. 1875 i był jednym z założycieli pisma *Temps*.

Dramat na ulicy. Z Zagrzebia donoszą 2 bm.: Wczoraj wieczorem zranił na ulicy oficer żandarmerji Schetecka nadinspektora leśnictwa Langa, wystrzałem z rewolweru, a następnie odebrał sobie życie. Powodem tego rozpaczliwego czynu, było doniesienie w sprawie prywatnej, uczynione przez Lango władzom wojskowym, wskutek czego stanowisko Schetecki w armji stało się niemożliwem.

W Budapeszcie aresztowano właściciela zakładu „Bodega“, zarządczynię tego zakładu i starszego kelnera za stręczenie do nierządu. W zakładzie tym odbywały się prawdziwe orgje. W sprawie tej skompromitowane są niektóre znane osobistości w mieście.

Kąsający książę. Biskup Oxfordu Wilberforce, który dawał swego czasu ślub księciu Walji, opowiada w swym pamiętniku, że przy ślubie tym był obecny książę Wilhelm pruski (dzisiejszy cesarz niemiecki), a czyni przytem o nim następującą wzmiankę: „Mały książę Wilhelm pruski stał pomiędzy swoimi dwoma małymi wujami; a gdy go mitygowali w zbytniej żywości, za każdym razem, co go do tknęli, nawołując do porządku, kąsał ich w gołe łydki — książęta bowiem byli ubrani w kostjumy szkockie“. Dobrym apetytem odznaczał się więc dzisiejszy władca Niemiec już wówczas!

W starym piecu... Rzecz się dzieje na II. balkonie amfiteatru skarbkowskiego w czasie jednego z ostatnich przedstawień „Nietoperza“. W pierwszym rzędzie foteli siedzi dwoje młodych panienek, 16 do 17 lat; jest właśnie pauza: ojciec ich p. B., wyższy urzędnik dyrekcji pocztowej, wyszedł na papierosa. Dziewczątka dzielą się wrażeniami z przedstawienia. Nagle jakiś starszy, mocno starszy pan, zbliża się do jednej z panienek i podaje jej karteczkę z prośbą o *rendez-vous*. Dziewczynka nie wie co to ma znaczyć, przeto szczona nie mówi ani słowa. Mocno starszy pan pozwala sobie na powiedzenie: „Niech panienka karteczkę weźmie, a nie będzie żałowała“... i nie czekając na odpowiedź zostawia liścik i odchodzi.

Po chwili powraca ojciec panienek p. B... Panienki opowiadają mu co się stało, wskazując równocześnie na mocno starszego pana, który z jakiemiś paniami zabawia się w drugiej stronie balkonu. P. B. udaje się do niego, żądając wytłómaczenia, co miał znaczyć jego postępek. Starszy pan, znany w światku... nie wiedząc, że pan B. ma prawo do takiego pytania, odpowiada opryskliwie: „A co to pana obchodzi?“ Następne słowa p. B. pouczają starszego pana, że p. B. ma prawo stanąć w obronie panienek. Sytuacja się zaostrza... P. S. zostaje słownie a stosownie skarconym. Ostatecznie p. S. w odpowiedzi na wyzwanie, przeprasza p. B.

Gdy z powodu tego zajścia natrząsali się z p. S. znajomi i przyjaciele, ten rozbrajał ich powiedzeniem: „E, to proszę pana wszystko nie, ale co ja miałem w domu od żony“...

Budowa kolei z Tarnopola do Zbaraża ma się rozpocząć z wiosną. Rozprawa ofertowa odbędzie się w tych dniach.

Środek przeciw dżumie udało się odkryć znakomitemu patologowi włoskiemu, dr. Baccelli'emu, obecnemu ministrowi oświaty. Dzienniki włoskie donoszą, że środkiem tym jest roztwór sublimatu do żył wstrzykiwany. Próby, poczynione dotąd na zwierzętach, wydały świetne wyniki.

Amerykańskie owacje. Entuzjazm Amerykanów dla aktorek nie kończy się na ofiarowaniu kwiatów i oklaskach. Na cześć londyńskiej artystki Lanctri, założyli ekscentryczni Yankesi dwa miasta, w Texas i Kaliforuji. Artystka pragnąc się wywdzięczyć za uznanie, chciała w nowo założonych miastach pobudować własnym kosztem studnie, atoli zamiar jej spełzł na niczem, bo obywatele oświadczyli, że pijają wszystko... oprócz wody, której smaku nawet nie znają.

Ja nie wiem...

Czybym go była kochała? Ja nie wiem
Jak tylu innych, przeszedł moją drogę,
Ale wspomnienie jego jest zarzewiem
Dla mojej duszy. Zapomnieć nie mogę!

Ja nie wiem. Przeniat czasem mam wrażenie,
Które niepokój w serce moje rzuci,
Żem dałam szczęściu przejść niespostrzeżenie
Przez moją drogę, a one nie wróci!

Marja Dunikowska.

Uroczyste zaprzysiężenie prezydenta miasta dr. Godzimira Małachowskiego odbędzie się dziś we wtorek o godz. 4 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej w obecności rady miejskiej i gremium magistratu. Uczestnicy jawią się w strojach galowych.

Zaprzysiężenia dokona JE. namiestnik hr. Piniński, następnie zaś p. prezydent odbierze przyrzeczenie od pierwszego wiceprezydenta p. Michała Michalskiego.

W sprawie kolejarzy. Otrzymujemy następujące pismo: „Na dzień 3 bm. zwołał bezimienny komitet wiec galicyjskich kolejarzy do Lwowa, celem omówienia — między innemi — obecnie przeprowadzonej regulacji płac urzędników kolei państwowych. Ponieważ wszelka akcja w tym kierunku, o ile takowa urzędników okręgu dyrekcji kolei państw. w Stanisławowie dotyczy, powierzoną została podpisanemu komitetowi, przeto oświadczamy, że ów komitet bezimienny, zwołujący wiec do Lwowa, nie ma mandatu zastępowania urzędników tutejszego okręgu dyrekcyjnego, którzy ani z tendencją wiecu, ani z jego przypuszczalnemi uchwałami się nie solidaryzują.“

Za stanisławowski komitet dla wspólnej akcji w sprawie regulacji płac urzędników kol. państw.

Bronisław Chodkiewicz, rewident. *Dr. Henryk Barb*, komisarz kol.

W sprawie budowy domów dla robotników otrzymujemy od zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, następujące wyjaśnienie: „W tych dniach doniosły niektóre dzienniki: „że zakład ubezpieczenia rob. od wyp. przeznaczył 200.000 zł. na budowę domów robotniczych we Lwowie“; że dyr. Lam złożył już tę kwotę w ręce prezydenta m. Lwowa i że w tych dniach zwrócił się Zakład do magistratu lwowskiego z prośbą o udzielenie pod tę budowę bezpłatnego placu“.

W rzeczywistości przedstawia się sprawa jak następuje: W październiku r. 1898 z okazji jubileuszu cesarskiego zarząd Zakładu wyznaczył z funduszów Zakładu kwotę stu tysięcy zł. na budowę tanich i hygienicznie urządzonych domów dla robotników, a dnia 21 grudnia 1898 zwrócił się do prezydenta m. Lwowa z zapytaniem, czy miasto nie odstąpiłoby Zakładowi bezpłatnie gruntu pod budowę takich domów. Gdy zarząd ze strony magistratu nie otrzymał żadnej odpowiedzi, przeto nie chcąc zwlekać z wykonaniem swej uchwały, zakupił dnia 14 lipca br. za kwotę około 16.000 zł. realność przy ulicy Zamkowej, w której mieści się dziesięć bardzo schludnych i dobrze urządzonych mieszkań dla robotników, o czem w lipcu doniosły wszystkie tutejsze dzienniki. Mimo zawiadomienia wszystkich stowarzyszeń robotniczych, że w domach Zakładu przy ulicy Zamkowej są tanie i dobre mieszkania do najęcia, nie wszystkie mieszkania zostały dotąd wynajęte. To doświadczenie zniewoliło Zakład, że na razie zaniechał budowy dalszych mieszkań dla robotników.

Ruch pocztowy. Na lwowskiej poczcie nadano we wrześniu 1,586.360 listów i korespondentek; przesyłek wartościowych 44.223. Nadeszło listów i korespondentek 1,145.666; przesyłek wartościowych 46:609. Wpłacono 2,275.349 zł.; — wypłacono 2,002.661 zł. Z tego przypada na pocztową kasę oszczędności wkładek 23.445 zł. 31 ct. na rachunek czekowy 1 521.516 zł. — wypłat i wkładek 20.170 zł. 73 asygnat czekowych 884.066 zł. 42 ct. Telegramów nadano 14377; rozmów telefonicznych miejscowych 67.810, zamiejscowych 971.

Konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron (200 zł.) z fundacji im. śp. Stefana hrabiego Zamoyskiego dla sierot po rzeczywistych członkach Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych, ogłasza to towarzystwo z terminem do 30 grudnia.

Konkurs na utwory sceniczne polskie ogłasza wydział krajowy z terminem do 31 grudnia. W skład komisji konkursowej wchodzą: dr. Józef Wereszczyński, członek wydziału krajowego, jako przewodniczący, dr. Jan Bołoz Antoniewicz, dr. Julj. Bandrowski, dr. Karol Estreicher, Ludwik Heller, dyrektor teatru lwowskiego, Józef Kotarbiński, dyrektor teatru w Krakowie, Adam Krechowiecki, redaktor *Gazety lwowskiej*, dr. Antoni Małecki, Tadeusz Pawlikowski, b. dyrektor teatru krakowskiego, dr. Roman Pilat, Tadeusz Romanowicz.

Katastrofa kolejowa. Z Tyflisu donoszą: W d. 29 z. m. o g $1^1/_2$ popołudniu, na kolei zakaukaskiej na 28 wiorście od Tyflisu, między stacjami Mechet i Ksanka, rozbił się pociąg wojskowy, dążący do Batumu. Na moście przez Kurę była zdjęta para szyn w celu wymiany. Z powodu silnej śnieżycy maszynista zauważył sygnały dopiero o kilkanaście sążni od miejsca wypadku. Danie kontrapary zmniejszyło rozmiary katastrofy, ale jej nie zapobiegło. Lokomotywa, przechyliwszy się na bok, strzaskała barjery mostu i z siedmiosążniowej wysokości runęła w wodę; za nią poszedł tender i dwa wagony towarowe. Następne dwa wagony zawisły nad wodą i na drugi dzień były zrzucone z mostu. Nadto strzaskało się na drzazgi 5 wagonów, naładowanych ryżem, rodzenkami i winem. Zabici: maszynista i jego pomocnik, którzy spadli wraz z lokomotywą do wody. Stróż drogowy ma nogę złamaną. Na szczęście 196 rekrutów, jadących tym pociągiem, było umieszczonych w sześciu następnych wagonach pociągu, składającego się z 13 wagonów. Wszyscy rekruci wyszli z przygody cało. Ruch pociągów wstrzymany.

Miljonowe sprzeniewierzenie. Donoszą z Wiednia, że lewica jest zaniepokojona, ponieważ wyszedł obecnie na jaw skandal finansowy, w którym jest skompromitowany jeden z głównych jej filarów, dr. Russ. Kasa oszczędności w Ujściu pożyczyła 3 milj. marek (Ujście Aussig leży w Czechach północnych) na zastaw 250.000 worków cukru. Po niejakim czasie cukier wydano właścicielowi, a pieniądze przepadły. Rada nadzorcza, złożona z Niemców-narodowców, ukarała dyrektora dymisją, lecz sprawy nie oddała po sądu, bo umaczali ręce w tej grabieży wybitni politycy niemieccy. Prasa niemiecka tai ten skandal, lecz istnieje projekt, by wnieść sprawę do parlamentu.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Z Czytelni akademickiej.** Na czwartkowem posiedzeniu „Kółka literackiego“ Czytelni akad. obecnym będzie Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

* **Towarzystwo bratniej pomocy** słuchaczów wszechnicy lwowskiej poleca zdolnych i gorliwych pedagogów w miejscu i na prowincji, poleca również mandantów, djurnistów obznajomionych z praktyką kancelaryjną, koncypientów i t. d. Zgłoszenia należy nadsyłać do biura Tow. Lwów ul. Chorążczyzny l. 11.

* **Uroczysty wieczór** ku czci Mickiewicza i powstania narodowego 1830/1 roku urządza „Skała“ we czwartek dnia 7 grudnia b. r.

* **Na walnem zgromadzeniu** członków Czytelni polskich akademików górniczych w Przybramie dnia 22 z. m. wybrano prezesem Manna Wilhelma.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Piękna Helena“, opera komiczna; w środę „Sybir“, sztuka w 4 aktach; we czwartek „Piękna Helena“, opera komiczna; w piątek popołudniu o godzinie pół do 4 „Noc w Wenecji“ opera komiczna; w piątek wieczorem o godzinie pół do 8 „Sybir“, sztuka w 4 aktach; w sobotę popoł. „Fircyk w zalotach“, komedja w 3 aktach, zakończy „Drużba“, komedja w 3 aktach; w sobotę wieczorem „Boccacio“, opera komiczna; w niedzielę popoł. „Damski sekwestrator“, krotochwila w 3 aktach; w niedzielę wieczorem „Piękna Helena“, opera komiczna.

* **Wieczór św. Mikołaja** odbędzie się w piątek dnia 8 grudnia b. r. na strzelnicy miejskiej dla rodzin członków Towarzystwa strzeleckiego i osób przez tychże wprowadzonych.

* **W Czytelni katolickiej** wygłosi w środę p. dr. Weigel odczyt: „W jaki sposób z medycyny najdawniejszej starogreckiej wyłoniła się medycyna Hippokratesa“. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Przedstawienie amatorskie** na stypendjum imienia Adama Mickiewicza (rozdzielane corocznie ubogim uczniom przez Czytelnię dla kobiet) odbędzie się dnia 12 b. m. w salach kasyna miejskiego. Najwybitniejsze siły amatorskie stolicy naszej wezmą udział w tem przedstawieniu, nad którem patronat objęła p. Ludwika Chamcowa. Amatorowie odegrają: „Świeczka zgasła“ Fredry i „Dzisiejsi“ Gawalewicza. Muzyka, śpiew i deklamacja dopełnią programu.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę 6 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa ulica Chorążczyzny l. 17, I piętro. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg wykładu inż. Józefa Tulei p. t.: „O przemyśle gorzelnianym w Galicji“.

* **XI zgromadzenie zwyczajne** delegatów związku powiatowych kas dla chorych Galicji i Bukowiny, odbędzie się dnia 17 grudnia 1899 roku o godzinie 10 przed południem.

* **Polskie** akademickie Stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu urządza dnia 8 grudnia 1899 roku uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza z łaskawym współudziałem pianistki panny Zofji Naimskiej, artystki panny Marji Naimskiej (skrzypce), śpiewaka opery nadwornej p. Franciszka Fácala, oraz chóru Stow. śpiewaków słowiańskich. Słowo wstępne wypowie Wojciech hr. Dzieduszycki.

* **W związku naukowo-literackim** (Rynek l. 9, II. p.), odbędzie się w czwartek dnia 7 b. m. dalszy ciąg walnego zgromadzenia i odczyt dr. Kolischera p. t.: „Organizacja kredytu w Galicji“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli:

Z Poznania donoszą: W Gułtowach zmarła po długiej i ciężkiej chorobie w 82 roku życia ś. p. Laura z Węsierskich hr. Bnińska. Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 4 b. m. w Gułtowach o 10 rano.

Walenty Czaykowski, zmarł w Krośnie.

†

Dr. Franciszek Smolka

zmarł w poniedziałek o godzinie 4-tej po południu.

Zanim zamieścimy obszerniejszy życiorys śp. zmarłego, podajemy poniżej w krótkości niektóre daty z jego życia. Ś. p. Franciszek Smolka urodził się 5 listopada 1810 r. w Kałuszu. Po ukończeniu studjów prawnych otrzymał w r. 1836 stopień doktora praw na uniwersytecie lwowskim. Zamięszany w ówczesne polityczne agitacje, został oskarżony o zdradę i skazany na śmierć. Później ułaskawiony został, ale utracił swój stopień doktorski. W r. 1848 stał znów na czele ruchu w Galicji. Był autorem adresu polskiego do tronu z dnia 19 marca 1848 r., a w czerwcu 1848 został wysłany do ówczesnego parlamentu, którego do 20 października 1848 był wiceprezydentem, a później prezydentem, aż do rozwiązania parlamentu w Kromieryżu. Obszernie ówczesną działalność polityczną Smolki skreślił dr. K. Ostaszewski-Barański w pracy swej, zamieszczonej w roku zeszłym w fejletonie *Dziennika* pt. „Rok złudzeń“.

Po rozwiązaniu pierwszego parlamentu austrjackiego powrócił Smolka do Lwowa i poświęcił się adwokaturze. Od r. 1861 był posłem sejmowym i od tego czasu, aż do powołania go do izby panów, był posłem do rady państwa, wybieranym przez miasto Lwów. W roku 1881 wybrany został prezydentem izby poselskiej i był nim aż do r. 1893.

Z czasów jego prezydentury należy przytoczyć dwa ważne momenty. Gdy car Aleksander II. zamordowany został dnia 13 marca 1881 r. przez nihilistów, we wszystkich parlamentach prezydenci ich poświęcili wspomnienia carowi; tylko w parlamencie austrjackim nie padło ani jedno słowo, gdyż Smolka, mimo nacisku rządu, Riegera i Czechów, oświadczył, iż jako Polak, nie może uczcić pamięci cara, mordercy Polaków i raczej złoży swą godność, niż to uczyni. I postawił na swojem, a w protokołach parlamentu austrjackiego nie ma wzmianki o carze Aleksandrze II.

Później gdy w r. 1883 wybrany został prezydentem delegacji i na posiedzeniu jej poświęcił wspomnienie cesarzowi niemieckiemu Fryderykowi, oświadczył, iż mimo swych cnót cesarz Fryderyk odpokutował za grzechy, popełnione przez Prusy wobec narodu polskiego.

Jak był poważanym i czczonym powszechnie w parlamencie tego najlepszym dowodem fakt, że gdy ustąpił, izba uchwaliła jednogłośnie na wniosek p. Plenera wyznaczyć mu honorową pensję, a na wniosek p. Steinwendera biust jego umieścić w gmachu parlamentu.

Podczas chwil wolnych od zajęć parlamentarnych, przebywał we Lwowie i cały swój wolny czas poświęcał kopcowi Unji lubelskiej, na budowę którego ofiarował prawie cały swój majątek.

Od dłuższego już czasu przykuty do łóżka nie brał udziału w życiu publicznem. Cześć jego pamięci!

* * *

Wydział krajowy uchwalił wywiesić na gmachu sejmowym chorągiew żałobną, wysłać do rodziny pismo kondolencyjne i urządzić pogrzeb na koszt kraju.

Prześladowanie „redaktorów polskich“.

Mamy znowu do zanotowania fakt prześladowania prasy polskiej w zaborze pruskim. Redaktor *Gazety Gdańskiej* p. Mieczysław Piechowski wezwany został do odpowiedzialności przed izbę karną za artykuł, zamieszczony w gazecie, w sprawie *Kriegerverein'u*, tj. stowarzyszenia wojackiego w Brusach.

Jak wiadomo, jenerał Spitz, przewodniczący związku stowarzyszeń wojackich, na przeszłorocznem zebraniu delegatów w Weissenfels, sam wyraźnie oświadczył, iż członkowie *Kriegerverein'ów*, którzy uznają się za Polaków, do stowarzyszeń wojackich należeć nie powinni. Nie więc dziwnego, że prasa polska ostrzega swoich czytelników, aby unikali tych stowarzyszeń i oczywiście w uroczystościach ich udziału nie brali. To samo uczyniła *Gazeta Gdańska* wobec zapowiedzianej w Brusach uroczystości sedańskiej. Odnośny artykuł musiał być napisany ostro, nie oszczędzając słów prawdy Niemcom i *Kriegr-e verein'om*.

Otóż p. redaktora Piechowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Prokurator nie mógł utrzymać oskarżenia o „podburzanie do gwałtów“, gdyż w artykule nie było w tym kierunku „nic pochwytnego“ (*greifbares*); natomiast prokurator podtrzymywał oskarżenie o usiłowane zmuszanie (*Nöthigung*) i pod tym pretekstem sąd skazał oskarżonego na dwa miesiące więzienia i koszta procesu. Przewodniczący zaś wyraźnie zaznaczył, że „tak wysoką karę wymierzono dlatego, iż wzmiankowany artykuł zawierał najbezwstydniejszą (*schamloseste*) i najnikczemniejszą (*niederträchtigste*) obrazę narodu niemieckiego“.

W procesie o ten sam artykuł, wytoczonym przeciw wydawcy i redaktorowi *Pielgrzyma*, p. Michałowskiemu, izba karna w Starogardzie zawyrokowała 14 dni więzienia.

Notatki literackie i artystyczne.

Szkoła śpiewu p. Pauliny Stróżeckiej-Sobotowej. W przepełnionej publicznością sali gal. tow. muzycznego odbył się 26 z. m. popis uczenic i uczniów szkoły śpiewu p. Stróżeckiej-Sobotowej, a popis ten wykazał ogromny postęp w nauce śpiewu frekwentantek i frekwentantów. Panny: Markówna (sopran koloraturowy) i Rojekówna (sopran dramatyczny) są śpiewaczkami, które już dzisiaj mogłyby rywalizować ze skończonemi śpiewaczkami scen pierwszorzędnych, a niemal to samo da się powiedzieć o pannie Strzeleckiej, rozporządzającej silnym, a nadzwyczaj przyjemnym i dziś już wcale dobrze wyrobionym mezzo-sopranem. Z powodzeniem śpiewały również panny Thulliówna, Kalińska i Sawicka, jakkolwiek u tej ostatniej trema stanęła na przeszkodzie milutkiemu zresztą głosowi. Z panów podobał się ogromnie głos p. Hajaka,

przypominający gł s Myszugi, dalej śpiew pp. Bojnarowskiego i Bojarskiego, posiadających wiele zapału i temperamentu.

Wogóle, publiczność wyniosła z popisu wrażenie jak najlepsze i zasłużone uznanie wyrażała kierowniczce szkoły.

XII zeszyt „Przeglądu prawa i administracji" z r. b. wychodzącego pod redakcją prof. dra Ernesta Tilla, wyszedł już z druku.

Izba sądowa.

Stanisławów 30 listopada.

(Herszt bandy złodziejskiej).

Przed tutejszą ławą przysięgłych toczył się proces przeciw Markusowi Nissenowi Talesmanowi z z Pobóżnej na Bukowinie, 35-letniemu wdowcowi. Talesman rzekomo mieszka stale w Sadagórze i trudni się również tylko pozornie handlem herbaty, w istocie zaś jest szpiegiem wojskowym i był kilkakrotnie używany w roku 1897 w tej misji w okolicy Kamieńca podolskiego. Talesman oskarżony był o popełnienie śmiałej kradzieży z włamaniem w urzędzie podatkowym w Monasterzyskach w nocy na 31 grudnia r. 1897, oraz o podobną kradzież w Jezupolu u hr. Wojciecha Dzieduszyckiego w nocy na 16 marca 1898 r. Trzech członków tej ostatniej wyprawy odbywa już za ową kradzież karę kilkuletniego więzienia, Talesman zaś wówczas szczęśliwie umknął i krył się przez półtora roku, poczem ścigany listami gończymi, mniemając, że potrafił po sobie dostatecznie zatrzeć ślady, sam do sędziego śledczego się zgłosił. Do rozprawy powołano przeszło 30 świadków. Po przeprowadzeniu rozprawy skazano Talesmana na 3 lata więzienia.

Stanisławów 1 grudnia.

(Zdemaskowany denuncjant).

Dnia 25 listopada skończył się w Stanisławowie proces o oszczerstwo przeciw Kilarowi, byłemu magazynierowi stacji kolei w Stanisławowie, który długi czas denuncjował urzędników kolejowych; w szczególności naczelnika ogrzewalni p. Müllera i inżyniera Kirschnera, jakoby w spółce ze zmarłym przedsiębiorcą Pokiziakiem, działali na szkodę zarządu kolejowego.

Ministerstwo kolejowe poleciło obu tym urzędnikom wytoczyć Kilarowi proces o oszczerstwo, co też uczynili; Kilar na odwrót podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy na uczynione zarzuty.

Proces trwał przez dwa lata. Przesłuchano całą armję świadków i odczytano stosy aktów dyscyplinarnych. Było 15 terminów, ostatni zaś w piątek i ubiegłą sobotę.

Okazało się, że wszystkie zarzuty owego Kilara są prostem oszczerstwem, żadnego szczegółu nie umiał i nie mógł Kilar udowodnić. Przeciwnie okazało się, że Müller o spółce z Pokiziakiem nic nie wiedział, cen żadnych dla niego nie ustanawiał, bo ceny te były już dla dawniejszego przedsiębiercy przez dyrekcję postanowione, przeciwnie Pokiziakowi kary surowe za niewypełnienie warunków podyktował, a prezentów żadnych nie przyjmował.

Tak samo zarzuty, czynione Kirscherowi, okazały się bezpodstawnymi, a oskarżony nawet przeprowadzenia dowodu prawdy co tego punktu się nie podjął, prowadził tylko dowód pośrednio, który mu się zupełnie nie powiódł.

Kilara zasądzono na karę 20 dniowego aresztu, względnie grzywnę 100 zł.

Stanisławów 8 grudnia.

(Morderstwo w Jabłonicy).

Dnia 5 bm. rozpoczyna się przed tutejszą ławą przysięgłych proces o skrytobójcze morderstwo, dokonane w dniu 10 lipca rb. na dziewczynie z Do..otowa, Jewdorze Abramczuk, która niebawem zostać miała matką. Jewdocha padła od strzału rewolwerowego. Jako oskarżony stanie Nuta Marmorosch, 25-letni handlarz bydła z Jabłonicy. Rozprawa potrwa 2 do 3 dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 4 grudnia *(Giełda zbożowa)* Pszenica na wiosnę od zł. 8·12 do 8·13, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na na wiosnę od zł. 6·77 do 6·78, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·27 do 5·28; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·38 do 5·39; rzepak na sierpień-wrzesień od zł 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł 32·50 do 33·50 Tendencja dobra, pewna.

— **Budapeszt** 4 grudnia. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 8·14 do 8·15, na październik 1900 r. od zł 7·94 do 7·95; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·44 do 6·46; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·06 do 5·07; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4·98 do 4·99; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·80 do 11·90. Oferty na przedaż dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencja lepsza.

— **Wiedeń** 4 grudnia. *(Giełda towarowa.)* Cukier surowy od zł. 12·95 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus od zł. 19·40 do 19·60.

Wojna w Transwaalu.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Londyn 4 grudnia. Z Pretorji donoszą pod dniem 28 listopada: Silny oddział konnej policji zaatakował w zeszłą sobotę obóz Boerów pod Deodepool(?). Wywiązała się żwawa walka, w której Boerowie stracili 5 ludzi zabitych i kilku rannych.

Komendant Delareyu donosi, że od zachodniej strony Kimberley dochodzi huk strzałów.

Studenci krakowscy w Pradze.

(Telegram „Dzien. Pol.")

Praga 4 grudnia. Onegdaj wieczorem pociągiem pospiesznym przybyło tu 23 studentów z Krakowa, członków chóru akademickiego. Mają oni dać w Pradze koncert. Na powitanie przybyli na dworzec, w zastępstwie praskiej rady miejskiej, dr. Czernohorsky, poseł dr. Horzica, około 300 studentów czeskich i nieprzebrane tłumy publiczności. Redaktor *Hlasu Naroda* p. Howorka, przemówił do gości po polsku. W mowie swej podniósł solidarność Polaków i Czechów i rzekł, iż cały naród czeski serdecznie gościć będzie wśród siebie miłych gości z nad Wisły. Następnie studenci wsiedli do przygotowanych dla nich powozów, udali się do hotelu Saskiego, gdzie przygotowano dla nich kwatery. Publiczność, ustawiona w szpalerach, witała ich serdecznie okrzykami: „Na zdar!" „At żyi Polaci". Przed hotelem czekały tłumy, które przybyłym gościom gorącą zgotowały owację.

Część tłumu zebranego przed hotelem, nucąc pieśń „Hrom a peklo", a następnie „Hej Słowane", ruszyła ulicami miasta. Przed „Domem niemieckim" tłum się zatrzymał i odezwały się wołania: „Hańba" i „Pereat". Taka sama demonstracja powtórzyła się przed kawiarnią „Continental", do której uczęszczają tylko Niemcy. Na pl. św. Wacława policja zastąpiła tłumowi drogę i rozprószyła go.

Praga 4 grudnia. Bawiących tu polskich studentów z Krakowa, przyjął wczoraj w sposób szczególniej uroczysty burmistrz dr. Podlipny. Wieczorem odbyło się na cześć gości uroczyste przedstawienie w teatrze narodowym, następnie zaś wielki komers studencki, na którym wymieniono serdeczne toasty.

Posiedzenie Koła polskiego.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 4 grudnia. Koło polskie odbyło w dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. Jaworskiego dwa posiedzenia.

P. Struszkiewicz prosił o poparcie petycji wniesionej do izby deputowanych przez słuchaczy i profesorów akademji rolniczej w Wiedniu, w której domagają się przyznania ukończonym akademikom tytułu inżyniera. Dalej prosi mowca, aby Koło zechciało zająć się gorliwie sprawą funduszów na restaurację kościoła polskiego w Wiedniu, której koszt wynosi w przybliżeniu 57.000 zł., gdy tymczasem składki prywatne i loterja przyniosły zaledwie 25.000 zł.

P. Rychlik prosi Koło o udzielenie mu upoważnienia do wniesienia w izbie deputowanych interpelacji, w sprawie zrównania profesorów seminarjów nauczycielskich z profesorami gimnazjalnemi, pod względem wliczania im lat suplentury do kwinkweniów.

P. Sapieha prosi o upoważnienie do przedłożenia wniosku w kwestji ułatwień przy postępowaniu spadkowem dla drobnej własności ziemskiej, oraz w sprawie reformy całego notarjatu. Koło zezwala.

P. Czecz domaga się, aby Koło zechciało zająć się sprawą, która stała się powodem napaści za strony p. Stapińskiego na jego osobę.

Koło wybrało w tej sprawie komisję, składającą się z pp.: Struszkiewicza, Garapicha i Gizowskiego.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Merunowicz zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, grożące z projektowanego podwyższenia taryfy na olej skalny.

P. Kozłowski widzi w tem wielkie niebezpieczeństwo dla nękanych i wyzyskiwanych kartelami konsumentów.

Po dłuższej dyskusji, w której toku p. Struszkiewicz zawiadomił, że takie podwyższenie faktycznie jest zamierzone i że projektowanem jest także podwyższenie taryfy na drzewo, wybrano na wniosek p. Jaworskiego komisję, składającą się z panów: Bilińskiego, Struszkiewicza, Kolischera i Bindera, poruczając jej dokładne zbadanie tej kwestji.

Następnie odbyła się poufna dyskusja nad przedmiotami, znajdującymi się na porządku dziennym izby posłów i delegacyj.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 4 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych rozpocznie się dopiero po godzinie 12. przed tem bowiem zbierze się większa część klubów celem wysłuchania sprawozdania o dotychczasowym przebiegu konferencji komitetu wykonawczego prawicy, z przewodniczącym klubów lewicy w sprawie porozumienia.

Wiedeń 4 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się dopiero o godz. 1. (1/2 2 czas lw.). Nowowybrani posłowie dr. Ćwikliński i dr. Binder złożyli przyrzeczenie poselskie.

Młodoczech p. Schwarz postawił wniosek nagły, aby z powodu wypadków maltretowania dzieci, jak to wykazały procesy Hummlów i Kutscherów, wybrano osobną komisję celem obmyślenia stosownych reform ustawowych.

Prezydent oświadczył, że wniosek ten podda pod obrady na końcu dzisiejszego posiedzenia.

P. Brzorad zauważył, że na podstawie §. 42 regulaminu izbowego, wnioski nagłe muszą być natychmiast poddane pod dyskusję. Mowca protestuje przeto przeciw interpelacji regulaminu przez prezydenta. Już raz taka interpelacja wywołała żywe protesty w izbie przeciw ówczesnemu prezydentowi. Mowca proponuje, aby prezydent, jeśli obstaje przy swojej interpelacji, zapytał izbę o zdanie.

Prezydent odpowiedział na to, że już raz wypowiedział swe zdanie, nie myśli więc pytać się o to izbę.

P. Stransky zgłosił się w tej chwili do głosu.

Prezydent jednakże oświadczył, że swoją enuncjacją uważa sprawę za zakończoną i nie dopuści do żadnej nad nim dyskusji.

Z kolei więc przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusji nad prewizorjum budżetowem. Głos zabrał Młodoczech poseł Silenyi.

Wiedeń 4 grudnia. P. Silenyi przemawiał najpierw czas pewien po czesku, następnie po niemiecku. Twierdzi, że mimo zmiany rządu, nie zmieniły się stosunki parlamentarne ani pozaparlamentarne. Na łup germanizatorów oddano gabinet, dla nich zniesiono rozporządzenia językowe. Obrażono najświętsze uczucia narodu czeskiego, wywołano rozgoryczenie wśród najwierniejszych obywateli państwa.

W sferach najwyższych urobiono nieprzychylne dla Czechów usposobienie, co wywołać musi krwawe następstwa. Rząd obecny nie odznacza się ani polityczną roztropnością, ani rozumem stanu. Prezydent gabinetu nie jest neutralny, lecz jest narodowcem niemieckim, który swego czasu na Szląsku systematycznie obrażał narodowe uczucia ludności słowiańskiej. Mowca uskarża się na upośledzenie języka czeskiego na Morawach.

Godzina 4 p. Silenyi mówi dalej.

Wiedeń 4 grudnia. Dziś w izbie pojawiła się deputacja egzekutorów podatkowych pod wodzą prezesa Tow. egzekutorów podatkowych p. Quiriniego, aby poczynić kroki u ministerstwa i posłów w sprawie stabilizacji egzekutorów.

Wiedeń 4 grudnia. Komisja dla zmiany § 14 odbyła dziś posiedzenie. Przemawiali pp. Dzieduszycki, Kozłowski, min. Kindinger, Zallinger, Grabmayr i Stransky, poczem dyskusję zamknięto. Głosowanie odbędzie się na posiedzeniu jutrzejszem, które zwołano na godzinę 10 przed południem

Wiedeń 4 grudnia. Komisja parlamentarna, wybrana dla zbadania zajść w Kraslicach, Holeszowie i Wszetynie, odbyła dziś posiedzenie. Odczytano na niem pismo min. spraw wewnętrznych Koerbera, który zawiadomił, że reprezentantowi rządu w komisji polecił dać wszelkie wyjaśnienie. Co się tyczy aktów władz politycznych, komisarz rządowy da informacje ustne, zresztą rząd gotów jest, na żądanie komisji, zarządzić dodatkowe śledztwo w niektórych punktach. Natomiast minister sprawiedliwości doniósł ministerstwu spraw wewnętrznych, że śledztwo sądowe w sprawie kraslickiej, holeszowskiej i wszetyńskiej nie jest jeszcze ukończone.

Na żądanie p. Parischa, komisarz rządowy, szef sekcji Stummer, oświadczył, że może dać krótki spis wspomnianych zajść. Na odpowiedni wniosek znów przewodniczący zapowiedział, że poczynił starania, aby referentowi komisji dostarczono potrzebnych aktów. Merytoryczną dyskusję odłożono do posiedzenia następnego.

Wiedeń 4 grudnia. Subkomitet ugodowy zwołano na obrady na dziś o godzinie 1/2 3 po południu. Wniosek postawiony ze strony polskiej, dąży do tego, aby przewodniczący klubów niemieckich podpisali protokół, w którym godzą się na zaprowadzenie języka czeskiego w wewnętrznej służbie rządowej w dzielnicach czeskich, pod warunkiem atoli, że załatwiony zostanie cały dalszy kompleks spraw językowych. Czesi na to nie godzą się, gdyż sądzą, że protokół taki do niczego nie obowiązuje, a Niemcy mogą nie godzić się na wnioski dalsze w sprawie językowej i w ten sposób cała sprawa mogłaby być przeciągana do nieskończoności.

Opowiadają, iż prezydent izby dr. Fuchs uczynić zamierza nowy wniosek pośredniczący. Ponieważ dr. Fuchs nie jest członkiem subkomitetu, przeto zaproszono go na dzisiejsze posiedzenie, aby umotywował swój wniosek. Wniosek ten, jak słychać, dąży do tego, aby natychmiast przystąpiono do wyboru komisji dla całej sprawy językowej.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 4 grudnia. Frakcja Ugrona ze stronnictwa niezawisłości uchwaliła jednogłośnie, przeciwdziałać przeciw podwyższeniu kwoty. Wszyscy członkowie frakcji wystąpią w izbie deputowanych z dłuższemi mowami.

Budapeszt 4 grudnia. Stronnictwo liberalne przyjęło na wczorajszem wieczornem posiedzeniu bez zmiany przedłożenie kwotowe. W toku dyskusji wskazał prezes gabinetu Szell na oświadczenie, jakie złożył co do tego przedłożenia podczas obrad komisyjnych, a zarazem wyraził przekonanie, że chwilowo było niemożliwem, osiągnąć lepsze porozumienie. Wobec tego rząd widział się zniewolonym skłonić deputację kwotową do przyjęcia w dobrze zrozumiałym interesie kraju zawartego w kwestji kwoty porozumienia. Hr. Albert Apponyi oświadczył, że głosować będzie za przedłożeniem. Chociaż bowiem ugoda nie jest wedle jego przekonania dziełem idealnem, to przecież posiada warunki, aby stać się podstawą uczciwego pokoju.

Przedłożenie, o którem mowa, nie tylko można przyjąć, lecz przyjęcie jego jest koniecznością.

Dep. Horanszky zaznaczył, że dawniejsza jego eksponowana działalność nakłada na niego pewne obowiązki i z tego powodu widzi się zniewolonym oświadczyć, że wprawdzie nie przyjmuje przedłożenia, nie będzie jednak przeciw niemu głosował w izbie deputowanych. — Przemawiało jeszcze kilku członków stronnictwa liberalnego, poczem przewodniczący zamknął konferencję.

Nowa fundacja.

Wiedeń 4 grudnia. Hr. Helena Mierowa, zamieszkała w Rzymie, nadesłała do hr. Clary'ego list, w którym zawiadamia go, że zamierza część swego bardzo znacznego majątku przeznaczyć na cele filantropijne w Galicji. Natura fundacji nie jest jeszcze dokładnie oznaczoną, w każdym razie zasięgniętą wprzód będzie opinja władz krajowych.

Cieszyn 4 grudnia. Tutejsza reprezentacja miejska uchwaliła wyrazić burmistrzowi i posłowi do rady państwa dr. Demlowi, oraz innym mowcom stronnictw niemieckich w parlamencie, gorące podziękowanie „za energiczne i skuteczne zwalczanie wniosku Kubika".

Berlin 4 grudnia. „Biuro Wolfa" donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Hay i ambasador angielski Sir Juljan Pauncefote podpisali umowę, na mocy której Stany Zjednoczone Ameryki północnej przyłączają się do angielsko-niemieckiego traktatu w sprawie wysp Samoańskich.

Petersburg 4 grudnia. Dotychczasowy poseł rosyjski w Belgradzie Zadowski, został w takim samym charakterze przeniesiony do Lizbony.

Posłem serbskim przy dworze rosyjskim ma być mianowany obecny poseł w Cetynji, pułkownik Maszin, który poprzednio był attaché wojskowym w Wiedniu, a na konferencji pokojowej w Hadze reprezentował Serbję.

Sofia 4 grudnia. Zgromadzenie narodowe przyjęło w 3-ciem czytaniu projekt ustawy o ściąganiu 1/8 części płac urzędników cywilnych i wojskowych na rzecz przymusowej pożyczki.

Cetynja 4 grudnia. Organ urzędowy zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby rząd cetyński wezwał kupców czarnogórskich, aby zerwali wszelkie stosunki handlowe z Austro-Węgrami

Paryż 4 grudnia. Wczoraj popołudniu otwarty został powszechny kongres francuskich socjalistów. Bierze w nim udział około 1000 osób, pomiędzy temi wszyscy deputowani socjalistyczni i najwybitniejsi członkowie stronnictwa.

Wczorajsze zebranie poświęcone było głównie weryfikacji pełnomocnictw. Nie zaszło nic godnego uwagi.

Berlin 4 grudnia. Prasa ocenia nader przychylnie *exposé* hr. Gołuchowskiego i podnosi, że silne zaakcentowanie trójprzymierza adresowane było do fanatyków, zarówno niemieckich jak czeskich.

Petersburg 4 grudnia. Car z carową, w towarzystwie ambasadora br. Aehrenthala, zwiedzili wczoraj tutejszą austro-węgierską wystawę sztuki i przemysłu artystycznego. Honory czynili imieniem wystawców austrjackich Franciszek Thiele, imieniem węgierskich Ludwik Brück. Na mowę powitalną Thielego car wyraził zadowolenie, że może zwiedzić wystawę. Carostwo bardzo szczegółowo oglądali przedmioty wystawowe, zatrzymując się zwłaszcza przy tych, które są prywatną własnością cesarza Franciszka Józefa. Również z wielkiem zainteresowaniem podziwiali dzieła malarzy i wystawców polskich, chorwackich i z krajów okupowanych. Car zakupił na wystawie obraz Zuzanny Gronitsch „L' Annunciaton", rzeźbę z bronzu i kilka waz, carowa wspaniałą wazę. Pobyt pary carskiej na wystawie trwał półtora godziny.

Wiedeń 4 grudnia. „Związek wierzycieli" ogłasza upadłość firmy handlowej Marjan Gustowicz Sp. we Lwowie.

Wiedeń 4. grudnia. Cesarz postanowieniem z dnia 20 listopada nadał prywatnemu docentowi specjalnej patologji i terapji chorób wewnętrznych na uniwersytecie lwowskim i prymarjuszowi szpitala krajowego we Lwowie, drowi Oskarowi Widmanowi, tytuł nadzwyczajnego profesora.

Budapeszt 4 grudnia. Przed kilku dniami znaleziono zwłoki ucznia 7-ej klasy gimnazjalnej, syna bogatego właściciela dóbr, Elemera Pappa, który padł ofiarą morderstwa. Dochodzenia wykazały, iż morderstwo popełnił jego kuzyn, Zoltan Papp, z zemsty, dlatego, że ojciec Elmera nie chciał mu pożyczyć pieniędzy.

Hamburg 4 grudnia. Płynący z Haugesund statek, na którego pokładzie znajdowało się 1400 beczek śledzi, rozbił się na skałach Kunna pod Stoet u wybrzeży norwegskich. Z załogi statku, wynoszącej 16 ludzi, dwóch tylko się uratowało.

Odessa 4 grudnia. Od kilku dni szaleją burze na morzu Czarnem. Według dotychczasowych doniesień rozbiło się i zatonęło dwanaście żaglowców, przyczem i wielu ludzi życie straciło. Żegluga jest przerwana.

Karniów (Jaegerndorf) 4 grudnia. Wszyscy tutejsi fabrykanci sukna uchwalili solidarność z firmą fabryki Franz Hofmann, w której robotnicy strejkują i wydalili także swoich robotników, tak, iż obecnie wszystkie fabryki są zamknięte. Ogółem 3000 robotników jest bez pracy. Prawdopodobnie niebawem nastąpi między obu stronami porozumienie. Robotnicy zachowują się spokojnie. Nigdzie dotąd spokoju ani porządku nie zakłócono.

Ryga 4 grudnia. Pod Gernanten rozbił się płynący do Rygi rosyjski trzymasztowiec. Cała załoga, złożona z 10 ludzi, utonęła.

Budapeszt 4 grudnia. Hr. Albert Apponyi wystosował do swoich wyborców pismo otwarte, zawierające oświadczenie się w sprawie kwotowej — identyczne z tem, które złożył wczoraj na konferencji stronnictwa liberalnego. (Hr. Apponyi — jak wiadomo — oświadczył się stanowczo za przyjęciem przedłożenia kwotowego).

Petersburg 4 grudnia. *Nowoje Wremia* donosi, że przebywający w Odesie biskup katolicki Simon, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi: powóz, którym jechał biskup, wywrócił się, przyczem biskup poniósł ciężkie obrażenia na twarzy i głowie.

Paryż 4 grudnia. Kongres socjalistów na wczorajszem posiedzeniu wieczornem wbrew sprzeciwieniu się pp. Viviani'ego i Jaures'a, uchwalił 831 głosami przeciw 461 rozpocząć dyskusję nad udziałem socjalistów w publicznych urzędach. Tem samem zostanie poddanem krytyce przyjęcie teki min. handlu w obecnym gabinecie przez socjalistę Milleranda.

Paryż 4 grudnia. Dzienniki sympatycznie omawiają *exposé* hr. Gołuchowskiego.

Figaro pisze, że *exposé* jest dowodem wielkiej bezstronności umysłu autora, tudzież podkreśla te ustępy, w których hr. Gołuchowski, udzielając pochwał dla dobrodziejstw trójprzymierza, stwierdził także, że istniejący między Austro-Węgrami a Rosją serdeczny stosunek poprawił znacznie sytuację światową. Rzadko kiedy — pisze *Figaro* — może dyplomacja poszczycić się przyjściem do skutku tak praktycznego i korzystnego układu, jak w tym wypadku.

Siecle omawiając ustępy *exposé*, odnoszące się do stosunków bałkańskich, wyraża zdanie, że Serbja i Bułgarja usłyszą zawarte w nich napomnienie i ważność jego zrozumią; — pamiętać bowiem należy, że hr. Gołuchowski był w tym względzie tłumaczem woli nietylko cesarza austrjackiego, ale poniekąd i rosyjskiego.

Gaulois również przychylnie omawia *exposé* w swoim artykule.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Jubileusz. P. Ignacy Zdrassil, notarjusz w Stanisławowie obchodził dnia 1 grudnia br. 40-letni jubileusz zawodowej pracy, 1 grudnia r. 1859 bowiem objął w Stanisławowie świeżo utworzony notarjat.

Dom dla nieuleczalnych stanie w Tarnopolu dzięki hojnej ofierze Kasy oszczędności i staraniom gminy oraz ks. kanonika, Gromnickiego. Corocznie na ten cel przeznaczana od wielu lat subwencja Kasy oszczędności urosła już do sumy 20.000 zł.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 4 grudnia.

(fr.) Akcje Statsbahnu spadły w kursie w ciągu dwóch dni ubiegłych prawie o 10 zł. Między akcjonarjuszami tej kolei zapanowało bowiem wielkie zaniepokojenie, iż rząd domagać się będzie od niej przeprowadzenia rozmaitych bardzo kosztownych inwestycyj a nie pozwoli na to, by koszta ich pokryto przez zaciągnięcie nowej pożyczki prjorytetowej. Wobec tego znaczna część dochodów bieżących tej kolei będzie musiała być obracana na inwestycje, a dywidenda akcjonarjuszów zostanie okrojoną. Spadek akcyj Statsbanu wpłynął ujemnie także na kurs akcyj innych kolei prywatnych, których akcjonarjusze także drżą o całość swoich dywidend, bo co dziś przytrafiło się Statsbanowi to jutro może się przytrafić innym kolejom. W walorach górniczych po chwilowym zapędzie zwyżkowym nastała także reakcja. Tylko akcje bankowe miały wielu amatorów i kurs ich poszedł w górę. Z rent obniżyły się wspólne o 10 do 15 ct., węgierska koronowa zaś aż o 25 centów. Monety złote zaczynają drożeć.

Wiedeń 4 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 379·25, Akcje węg. Zakł. kred. 381·—, Akcje Anglobanku 150·—, Akcje Unionbanku 312·60, Akcje Laenderbanku 234·75, Akcje Bankvereinu 277·—, Akcje Bodencredit 451·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 326·—. Akcje kolei południ. 70 1/2, N. Akcje tramw. lit a 229·50, lit. b 215·50, Akcje kol. Elbethal —·—, Akcje kol. Półn. —·— Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 277·75 Akcje Rima Muranji 334·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1252·—, Akcje fabryki broni 170·—, Akcje tureckie tytoniow. 135·50, Oblig. węg. indem. 94·—, Renta majowa 99·85, Austr. renta koronowa 99·40, Węg. renta koronowa 95·10, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 92·—, 4% listy Banku kraj. 95·50, 4 1/2% listy Banku kraj. 99·30, 4% listy Banku hipot. 92·50, 4 1/2% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·20. 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93·50, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·—, Losy tureckie 61·90, Marki 59·05, Ruble 127·5/8, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaje lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 grudnia 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Tebinka z Brodów. Br. T. Horroch z Warszawy. R. Grinbaum z Saar. Ks. dr. Bernadzki, ks. Walczyński z Tarnowa. M. Komarnicka z Jarosławia. W. Stanek z Berlina. A. Bączkowski z Dąbrowy. A. Szczurowski z Jarosławia. A. Gross z Zaleszczyk. Z. Piątkowski z Przemyśla. J. Reiss z Saar. J. Filipowski z Kocowa. Br. de Pont z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(13)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Nazajutrz rano, Ragon znów powiedział:

— Proszę pani, każę zaprządz do powozu... Pani zapewne wyjedzie na spotkanie pana Duplessy?

Pojechała. Nadludzkim wysiłkiem zdobyła spokój. Czego mogła się obawiać? Nikt, oprócz Ragona nie znał jej tajemnicy, a Ragon dawał jej ciągle dowody poświęcenia.

Na stacji twarz jej była różowa, oczy błyszczące, usta ponsowe... Paliła ją gorączka wewnętrzna...

Pociąg spóźnił się o kilka minut.

Te kilka minut zwłoki były prawdziwą ulgą...

Nareszcie ukazał się i wpadł z hałasem na stację.

A Henrjecie serce bić przestało.

VIII.

Co bitwa dała...

Michał wyskoczył z wagonu i pobiegł do żony z powitaniem.

W powozie ujął jej ręce, patrzył na nią długo, nie mogąc znaleźć słów na wypowiedzenie tego, co czuje.

— Kocham cię! — rzekł w końcu.

— I ja cię kocham — odpowiedziała tak cicho, że ledwie usłyszał.

— Czy to nie złudzenie?... kochasz mnie, naprawdę?

— Kocham! — rzekła, przymykając powieki.

W pierwszych chwilach radości z powrotu do domu, nie pytał nawet o Fryderyka.

Henrjeta pisała do niego, że wyjechał i od tej chwili milczy uparcie, nic o nim nie słychać.

— To dziwne! — mówił Michał streskany — co jemu się stało?

Lecz obecność Henrjety rozwiała ten smutek. Wodził za nią oczami. Upajał się jej pięknością, jak gdyby po raz pierwszy ją widział.

— Jak ty się zmieniłaś... Jesteś zawsze równie piękna, ale nie ta sama. Masz jakąś powagę, wdzięk zupełnie inny... Zeszczuplałaś trochę... Czyż byłbym tak szczęśliwy, że władzieństwo zaczęło ci ciężyć?

— Tak... pusto mi było... płakałam często...

Wyznał jej, że dlatego tak długo bawił po za granicami Francji, iż zapadł ciężko na zdrowiu, o mało nie umarł.

Powoli opanowała nerwy i patrząc na uszczęśliwionego męża, mówiła do siebie:

— Jaki on ufny i dobry, jak łatwo go oszukać!

Sam niezdolny do złego, nie był podejrzliwy.

Jednak następnych dni spostrzegł, że Henrjeta bywa często smutna, że często oczy jej łzami zachodzą.

Zastał ją taką jak zostawił, z tą samą nieodgadniętą dla niego tajemnicą w sercu.

Henrjeta zaś myślała tylko o niewinnej istocie, pozostawionej w Paryżu.

Wielkie wypadki gotowały się w tym czasie, Francja wypowiedziała wojnę Prusom: ile było bitew, tyle klęsk... Po Sedanie, po 4 września, oblężenie Paryża stało się pewnem.

A Marja-Róża? A małe dzieciątko w przytułku dla sierót? Co się z niem stanie pośród tej klęski, tej burzy, która cały naród objęła?... Henrjeta myślała tylko o tem. Ruina, krwawe starcia, pożary i rzezie, wojna wreszcie, nic to dla niej nie znaczyło... Lecz tam, daleko, w tym wielkim Paryżu, ku któremu obecnie wszystkie oczy się zwracały, maleńkie dziewczątko było samo, bez nazwiska, bez rodziny, bez podpory... wydane na wolę wypadków.

Nie mogła wytrzymać, posłała Ragona, który powrócił i uspokoił ją.

Kilka dni po tem Paryż obiegli Prusacy; klęska następowała jedna po drugiej.

W Rozières fabryki zamknięto, dokoła dawał się czuć ruch wojsk. Widziano ukazujące się i niknące forpoczty niemieckie i takież francuskie, potem jenerał von der Thun zajął Orlean.

W początku listopada, w przewidywaniu bliskiego ataku wojsk francuskich, Rozières zajęły dwa bataljony piechoty bawarskiej, należące do 4 brygady, wzmocnione dwoma szwadronami konnicy i baterją artylerji.

Jednego dnia rano — powietrze było zimne i suche, lecz niebo pochmurne, — usłyszano naraz strzały armatnie, pomięszane z ogniem ręcznej broni.

Walka zawrzała. Miała się skończyć zwycięstwem Francuzów, jedynem niezaprzeczonem w tej nieszczęsnej wojnie.

Około trzeciej fabryki w dolinie zajęły się od spadłego granatu. W krótkim czasie pozostały tylko z nich zgliszcza.

Około pół do czwartej wojska francuskie ukazały się w winnicach.

Michał pierwszy zobaczył je z tarasu.

— Francuzi! Francuzi!

I oczy łzami mu zaszły.

Cały zamek zamieniono na ambulans.

Naraz przyniesiono Francuzów: to byli pierwsi.

Henrjeta rzuciła się do pomocy.

Jeden z nich rzekł z uśmiechem:

— Niech się pani nie męczy, nie będę żył! Proszę tylko o kącik... Ale pani taka piękna, że przyjemnie będzie przy niej umierać...

Wyniesiono biedaka. (C. d. n.).

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Na podstawie uchwały rady gminnej w Kupiczwoli, zatwierdzonej przez wydział powiatowy, rozpisuje się niniejszem publiczna licytacja na 40 morgów lasu gminnego, przeważnie sosnowego, w gminie Kupiczwola (powiat sądowy Mosty wielkie). Cena szacunkowa jednego morga wynosi 500 zł.

Licytacja ta odbędzie się na jednym terminie dnia 19 grudnia 1899 o godzinie 1-szej popołudniu, w kancelarji wydziału powiatowego w Żółkwi.

Oferty pisemne lub ustne, zaopatrzone w 10% wadjum sumy szacunkowej, wnosić należy do rąk komisji licytacyjnej. Po otwarciu ofert pisemnych nastąpi przetarg ustny. Warunki licytacyjne można przejrzeć w kancelarji wydziału codziennie od godz. 9—3 popoł.

Z wydziału rady powiatowej.

W Żółkwi, d. 29 listopada 1899.

1098 1—3 Starzyński, prezes.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego z płacą rocznych 500 złr. trzema pięcioletnimi dodatkami po 50 złr. i prawem do stabilizacji po upływie 3 lat, względnie 1 roku, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do 20 grudnia b. r.

Magistrat:

Myślenice dnia 28 listopada 1899

A. Uchacz burmistrz.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.